

Walter Ullmann, *Il papato nel medioevo, Roma-Bari* 1975 ss. VI, 405.

Papiestwo jest jedyną instytucją europejską, która wiąże ze sobą tak odległe epoki jak era poapostolska i era atomowa. W ten sposób charakteryzuje je W. Ullmann, który od ćwierćwiecza wykłada historię Kościoła średniowiecznego na Uniwersytecie w Cambridge i zagadnieniu papiestwa poświęcił wiele lat badań. Ich owocem są cenne prace, jak np. *The Growth of Papal Government in the Middle Ages* (London 3-41970) oraz *A History of Political Thought in the Middle Ages* (London 21970). Ostatnie dzieło Ullmanna na temat papiestwa wydane zostało wprawdzie przed kilku laty (*A Short History of the Papacy in the Middle Ages*, London 1972), ale niedawne ukazanie się jego wersji włoskiej skłania do tego, by zapoznać z tą książką także polskiego czytelnika.

Rozprawa W. Ullmanna dotyczy historii papiestwa średniowiecznego obejmując rozległy okres IV—XVI w., tj. dokładniej lata 313—1517. Autor postawił sobie za cel nakreślenie linii rozwojowej papiestwa jako instytucji, poczynając od skromnych początków w późnym cesarstwie rzymskim, a kończąc na oczęściowym przynajmniej załamaniu się w epoce renesansu.

Rok 313, który zapoczątkował tzw. epokę pokoju, zastał chrześcijaństwo w sytuacji, gdy Kościół rzymski cieszył się pewną przewagą w stosunku do innych Kościołów, chociaż była ona natury moralnej, a nie prawnej. Kierownicze stanowisko Rzymu dawało się zauważyć przede wszystkim na polu doktrynalnym. Był to zadatek niezbyt imponujący, ale okazał się niezwykle ważnym punktem wyjścia dla dal-

szej ewolucji, jakiej wkrótce miała ulec zasada prymatu rzymskiego w Kościele powszechnym.

Szczególną rolę Kościoła rzymskiego podkreślało jego położenie w stolicy Imperium. Rola ta stała się mniej oczywista, gdy stolica cesarstwa rzymskiego została przeniesiona nad Bosfor. Według W. Ullmanna fakt przeniesienia stolicy państwowej z Rzymu do Bizancjum posiadał doniosłe znaczenie dla dziejów papieżstwa. Skoro Konstantynopol miał się stać Nowym Rzymem — jak to zapowiadał cesarz Konstantyn Wielki w 325 r. podczas otwarcia Soboru w Nícei — to zgodnie z prawodawstwem rzymskim odnosiło się to zarówno do sfery politycznej jak i kościelnej. W takiej sytuacji pierwszeństwo Rzymu i prymat Kościoła rzymskiego stanęły pod dużym znakiem zapytania. Ten właśnie moment zagrożenia zaczął odtąd w sposób decydujący określać postawę Kościoła rzymskiego w stosunku do cesarstwa i do całego chrześcijaństwa.

Początkowo wypadki toczyły się zgodnie z ich dotychczasową linią rozwojową. Doceniając znaczenie jedności kościelnej, która siłą rzeczy rzutowała również na jedność państwową, cesarz Konstantyn obdarzał specjalnymi przywilejami Kościół rzymski i jego biskupa. Synod w Sardyce, zwołany już po śmierci Konstantyna, uznał prymacjalną funkcję biskupa rzymskiego, który „reprezentował pamięć św. Piotra”. Kościół rzymski ze swej strony przyswajał sobie wewnętrzne wzory organizacyjne wypracowane przez cesarstwo. Momentem zwrotnym był — zdaniem Ullmanna — rok 380, kiedy cesarz Teodozjusz Wielki uznał chrześcijaństwo za religię państwową i polecił trzymać się wiary, jaką św. Piotr przekazał niegdyś Rzymianom, a którą aktualnie wyznawał biskup Rzymu, Damazy i biskup Aleksandrii, Piotr. Jednak już zwołany w rok później Sobór powszechny w Konstantynopolu ustalił, że miejsce Aleksandrii zajmuje odtąd, obok Rzymu, nowa stolica cesarstwa — Konstantynopol. Ponadto Sobór postanowił, że biskupi nie mają prawa mieszać się do spraw innych diecezji, co konkretnie oznaczało, że Rzym nie może ingerować w sprawy Konstantynopola. Zastwierdzając uchwały Soboru cesarz Teodozjusz nawet nie wspomniał o Rzymie i Kościele rzymskim. W ten sposób, zgodnie z tradycją pogańskiego Imperium Romanum, najwyższym autorytetem religijnym dla chrześcijaństwa stał się cesarz i dlatego odtąd kościelnego ośrodka jedności szukać należało w Konstantynopolu (s. 8 n.).

Stanowiło to jawne wyzwanie, na które Kościół rzymski musiał odpowiedzieć. I rzeczywiście to uczynił. Synod odbyty w Rzymie w 382 r. orzekł, że Kościół rzymski został założony przez Apostołów Piotra i Pawła, a więc jest nie dziełem ludzkim, lecz boskim. Użył też brzemiennej w implikacje formuły o „prymacie Kościoła rzymskiego”. Papież zaś Damazy zaczął nazywać Kościół rzymski Stolicą Apostolską, wpro-

wadzając tym samym do języka kościelnego tezę petrynistyczną, która stała się podstawą narodzin papieństwa jako instytucji (s. 10).

Następcy Damazego mieli zatem określony program, który wymagał nie tyle dopracowania teoretycznego, ile wcielenia w życie, co było rzeczą o wiele trudniejszą. Stanowisko bowiem prymacjalne biskupa rzymskiego zaznaczało się wówczas wyraźnie tylko w odniesieniu do Kościołów Zachodu. Na Wschodzie wpływ papieństwa był niewielki i należało pomyśleć o zmianie tej sytuacji na korzyść Rzymu. 11 VII 431 r. na sesji Soboru w Efezie legaci Stolicy Ap. oświadczyli, że św. Piotr, głowa Apostołów, stanowi kamień węgielny Kościoła powszechnego, a jego następcą i *locum tenens* jest biskup Rzymu — Celestyn. Takie sformułowanie zasady władzy papieskiej znajdowało swój rezonans w całej historii papieństwa, przynajmniej do roku 1870.

Pierwszy etap tej historii kończy się na Leonie Wielkim, za którego pontyfikatu (440—461) teza o monarchicznym prymacie rzymskim otrzymała swój kształt ostateczny. Wprowadził on m. in. ważne rozróżnienie między urzędem papieskim a osobą konkretnego papieża, co oznaczało, że liczy się nie papież „dobry” czy „zły”, lecz sam urząd następcy św. Piotra. Od czasów Leona Wielkiego zarysowała się wyraźnie przepaść między papieską, petrynistyczną koncepcją władzy w Kościele, a koncepcją cesarską, opartą na pogańskiej tradycji historycznej, przyznającej władcy stanowisko kierownicze w Kościele z tytułu *Ius in sacris*. Kanon 28 Soboru chalcedońskiego (451 r.), zrównujący na płaszczyźnie kościelnej Nowy Rzym ze Starym Rzymem, był odbiciem stanowiska cesarskiego. Natomiast zdecydowany protest, jaki przeciwko niemu założyli legaci Leona Wielkiego, stanowił konsekwentne nawiązanie do pozycji od lat zajmowanej przez papieństwo. Już zatem w poł. V w. pojawiły się na horyzoncie zjawiska, które miały zająć wiele miejsca w całych dziejach średniowiecza. Tzw. schizma akacjańska na przełomie V—VI w. była tylko wstępem do późniejszych sporów pomiędzy papieństwem a rządem cesarskim, najpierw na Wschodzie, a potem także na Zachodzie.

Doświadczenia VI w., przede wszystkim w czasie długich, 40-letnich rządów Justyniana, przekonały papieństwo, że uzyskanie aprobaty dla jurysdykcyjnego prymatu rzymskiego ze strony rządu cesarskiego w Konstantynopolu jest niemożliwe (s. 54). Dlatego Grzegorz Wielki (590—604) postanowił skierować uwagę Kościoła rzymskiego na Północ i Zachód, gdzie otwierała się możliwość pozyskania dla katolicyzmu licznych plemion germańskich, które nie leżały w kręgu zainteresowań Konstantynopola. W takim kontekście historycznym należy — zdaniem Ullmanna — analizować decyzję wysłania misjonarzy rzymskich do Brytanii i Galii; posunięcie to miało w dalekiej perspektywie zmienić mapę świata. Pogłębiająca się przepaść między papieskim Rzymem a ce-

sarskim Konstantynopolem przyniosła najpierw powstanie Państwa kościelnego, a następnie powierzenie korony cesarskiej Karolowi Wielkiemu. Otwarte i nieuniknione zerwanie między chrześcijańskim Zachodem i Wschodem przypieczętowane zostało wydarzeniami, które się rozegrały w Konstantynopolu latem 1054 r.

Był to okres, kiedy papieństwo już odzyskiwało siły nadwątlone podczas tzw. *saeculum obscurum*. Jasno sprecyzowany program działania i dobór odpowiednich ludzi doprowadziły papieństwo do wyżyn, osiągniętych za pontyfikatu Innocentego III (1198—1216). Sukces tezy petrymistycznej został osiągnięty w ostrej walce z tendencjami, które chciały przeszczepić uprawnienia cesarza wschodniego w sprawach kościelnych na grunt zachodni. Trzeba było aż siedmiu wieków, aby najgłębsze aspiracje zwolenników prymatu rzymskiego, żywione jeszcze w epoce Leona Wielkiego, stały się niewątpliwym faktem (s. 229).

Wielkością pontyfikatu Innocentego III żyło papieństwo przez cały wiek XIII, ale już wtedy pojawiły się symptomy jego upadku. Katastrofalny był wiek XIV, którego smutnym ukoronowaniem stała się Wielka Schizma Zachodnia, zażegnana dopiero przez sobór w Konstancji (1414—1418). Wybitniejsze postacie na Stolicy Piotrowej w XV w. przynosiły tylko niewielkie polepszenie sytuacji. Żaden z papieży tego okresu nie wrócił do prawdziwie uniwersalistycznych tendencji swych poprzedników. Natomiast pontyfikat Leona X był wręcz przeciwieństwem owego rozmachu, jaki instytucji papieństwa nadał jego wielki imiennik z V w.

Podstawową tezę W. Ullmanna jest pogląd, że historia papieństwa średniowiecznego jest historią instytucji, a nie zlepkiem dziejów poszczególnych papieży. Wybitniejsze jednostki w historii papieństwa miały niekiedy pierwszoplanowe znaczenie, ale działało się tak dlatego, że każda instytucja jest w stanie funkcjonować tylko za pośrednictwem ludzi. W odniesieniu do papieństwa ludzie ci odgrywali rolę organów wykonawczych, wcielających w życie ideę związaną z istotą samej instytucji. Historia więc papieństwa średniowiecznego to historia określonej idei, względnie programu doskonale z jednej strony zarysowanego i realizowanego, z drugiej strony noszącego charakter mandatu bożego. Przynajmniej co do wczesnego średniowiecza, jak wnioskuje autor, należy stwierdzić, że wówczas instytucja papieństwa kierowała decyzjami samych papieży, a urząd następcy św. Piotra zupełnie pochłaniał indywidualne działania jednostek.

Trzeba przyznać, że jest to nowe podejście do starego tematu papieństwa. Historii papieży napisano dotychczas wiele, ale dobrej historii papieństwa, ukazującej organiczny rozwój tej instytucji, ciągle brakowało. Przedstawiając papieństwo w jego rozwoju W. Ullmann podkreśla ustawicznie rolę, jaką w formowaniu się stanowiska biskupa

rzymskiego w Kościele odegrał cesarski Konstantynopol. Ukierunkowanie, struktura i ostateczny kształt papieżstwa średniowiecznego zostały w pewien sposób zdeterminowane przez postawę rządu cesarskiego na Wschodzie. Papieżstwo średniowieczne i cesarstwo wschodnie istniały w tych samych niemal ramach czasowych. Wydaje się jednak, że w poszukiwaniu tych analogii autor posuwa się za daleko. Upadek cesarstwa wschodniego w XV w. zbiegł się w jego oczach z upadkiem znaczenia papieżstwa. Zniknął bowiem z pola widzenia Kościoła rzymskiego wielki współzawodnik, który od wieków ściągał na siebie uwagę myślących uniwersalistycznymi kategoriami rzymskich następców św. Piotra. Paradoks polegał teraz na tym, że papieżstwo, które poradziło sobie nieźle z przeciwnikami tak wielkiego pokroju jak cesarze Wschodu czy Zachodu, okazało się — zdaniem autora — bezradne wobec przeciwników pozornie niższej rangi, jakimi byli europejscy królowie u schyłku średniowiecza. W myśleniu bowiem uniwersalistycznym papieży zabrakło siłą rzeczy miejsca na kategorie narodowe, a tym samym z rąk papieskich wypadł potencjalny atut, wygrywany np. przez Filipa Pięknego.

Z tak postawioną tezę można się zgodzać lub nie. Dla jej oceny ważne jest to, że sam problem postawiony został w sposób możliwie bezstronny. Autor zastrzegł się na samym początku, że do jego zadań jako historyka nie należy szukanie rozstrzygnięcia, czy wypracowana przez ośrodek rzymski zasada o prymacie papieskim jest słuszna teoretycznie. Wyraża też opinię, że średniowieczną realizacją idei tego prymatu była zjawiskiem ściśle uzależnionym od warunków historycznych. Z drugiej jednak strony trudno się oprzeć wrażeniu, że kształt chrześcijaństwa w wydaniu rzymskim zafascynował autora do tego stopnia, iż zdaje się dawać mu pierwszeństwo przed innymi konkurencyjnymi koncepcjami. W rezultacie widać w tej książce zmaganie się obiektywizmu naukowca z osobistym zaangażowaniem konfesyjnym autora.

Zgadając się z autorem odnośnie do sposobu potraktowania zagadnienia jako całości, można jeszcze mieć zastrzeżenia co do szczegółów. Zbyt mocno np. akcentuje on znany skądinąd fakt, iż Kościół rzymski ani do czasów Konstantyna Wielkiego, ani jeszcze krótko po nim nie odwoływał się do N. Testamentu, gdy chodziło o uzasadnianie jego roszczeń prymacjalnych (s. 3). Jeśli bowiem się zważy, jak mizerna dysponujemy dziś spuścizną dotyczącą pism biskupów rzymskich z pierwszych wieków Kościoła, to sąd w omawianej kwestii z natury rzeczy musi być bardziej wyważony. Przy tym nie można zapominać. Je wspomniany przez Ullmanna biskup Kartaginy, św. Cyprian, użył swego słynnego wyrażenia *ad Petri cathedram adque ad Ecclesiam principalem* (Ep. 59, 14) pisząc właśnie do biskupa rzymskiego. Podo-

bnie przesadnie, jak się wydaje, akcentuje autor polityczne motywy, które miały skłonić Bonifacego VIII do ogłoszenia jubileuszu w r. 1300 (s. 280). Ze źródeł XIV-wiecznych wiadomo, że już wtedy interpretacja decyzji papieża nie była jednolita i podnoszono np. nie tylko względy finansowe, ale również motywy pobożnościowe, które mu przyświecały.

Czytelnik polski oczekiwałby ponadto, że w dziele, które szczegółowo traktuje o wielkiej rozgrywce między papieństwem i cesarstwem w średniowieczu, powinna się znaleźć informacja o kontaktach Grzegorza VII z królem polskim, Bolesławem Śmiałym. Fakt ten wydawał się widocznie autorowi marginesowy. Natomiast można się dowiedzieć, że za pontyfikatu Innocentego IV (1243—1254) ksiązę Mendog został z polecenia papieskiego koronowany na króla Litwy i dokonała się wtedy chrystianizacja tego kraju (s. 268). Co zatem pozostawało do zrobienia Władysławowi Jagielle?

Powyzsze uwagi nie obniżają wartości całego dzieła, które jest pozycją cenną i pod wieloma względami odkrywczą. Stanowi ono podręcznik, który zgodnie z życzeniem autora ma służyć przede wszystkim studentom historii i raczej niespecjalistom. W rzeczywistości z pożytkiem może się nim posłużyć niejeden specjalista w zakresie historii średniowiecznej. Tabela chronologiczna biskupów rzymskich od Milcjadesa do Leona X, indeks osób występujących na kartach dzieła oraz szczegółowa bibliografia, obejmująca źródła i opracowania, załączona osobno do każdego rozdziału, ułatwiają jego praktyczne wykorzystanie.

*Jan Strutwa*